

ROBOTNIK

Gena numeru 5 kop.

W drodze organiza-

cyjnej 3 kop.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej (Frakcja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach lokautu łódzkiego!

Jak przeciwdziałać lokautom.

Lokaut staje się w ostatnich czasach ulubionym orężem walki z robotnikami w ręku naszych kapitalistów. I trzeba przyznać, że jest to jeden z najniebezpieczniejszych dla polskiej klasy robotniczej orężów. Nawet na Zachodzie, w krajach konstytucyjnych, protetariat zaledwie z naprężeniem wszystkich sił swoich daje radę lokautom, a cóż dopiero mówić o nas!

Na Zachodzie butne związki fabrykantów, wyrzucając na bruk za pomocą lokautu tysiące lub dziesiątki tysięcy robotników, spotykają się z nieugiętym oporem zwartych mas proletariatu, zorganizowanego w legalne, jawne działające związki zawodowe. Zasobne kasy jawnych związków zawodowych, obracające olbrzymiami kapitałami, mają możność niekiedy przeciwstawić materialnej sile fabrykantów prawie nie mniejszą siłę materialną klasy robotniczej. Na Zachodzie fabrykanci, zarządzający lokautem, mają przeciwko sobie opinię publiczną bardzo szerokich kół społeczeństwa, opinię, mającą możność wpływania na parlamenty, domagając się w nich ukrócenia buty fabrykantów.

Bo lokaut daje się we znaki nie tylko tym robotnikom, przeciwko którym został bezpośrednio skierowany. Na lokaucie tracą wszyscy, kto tylko żyje z pieniędzy, zarobionych przez robotnika. A więc sklepikarz, u którego robotnik zaopatruje się w wiktuały, rzemieślnik, który go obuwa i odziewa, właściciel gospody, dokąd robotnik idzie, ażeby zapomnieć o ciężkiej pracy, wreszcie kamienicznik, od którego rodzina robotnicza wynajmuje mieszkanie. Lokaut boleśnie dotyka całą tę sferę i w jej interesie jest jaknajszybsze zakończenie lokautu. I sfera ta nie zaniedbuje żadnych środków, ażeby zapomocą swych przedstawicieli działać w kierunku uniemożliwienia lokautów przez odpowiednią reformę prawodawczą. Fabrykanci też muszą się z tym bądz co bądz liczyć.

U nas jest całkiem inaczej. Nasze związki zawodowe, jako organizacje nielegalne, nie mogą mieć tej siły, co zachodnio-europejskie. U nas opinia publiczna, gdyby nawet jej rozpaczliwie niski poziom podniósł się nieco, nie ma gdzie wywrzeć wpływu, bo nie mamy własnego parlamentu, któryby mógł butnym fabrykantom zagrozić poważnie. Garsć fabrykantów występuje przeciwko interesom nie tylko robotników, ale i społeczeństwa całego, jednocześnie zaś dąży do złamania jedynej siły — siły proletariatu — która zdolna jest do wywalczenia lepszej doli dla ogółu. A my skazani jesteśmy na własne siły i własną pierś musimy odpiierać lokauty, wymagające nadludzkiego niemal spotęgowania energii, solidarności i ofiarności mas robotniczych.

Wypadki łódzkie dowodzą wymownie, że polska klasa robotnicza potrafi walczyć nawet w tych fatalnych warunkach, w jakich i ona i cały nasz kraj się znajduje. Robotnik nasz składa dowody tej szlachetnej zawziętości, jaka cechuje człowieka, głęboko dotkniętego krzywdą, a czującego, że mu się ją wyrządza bez żadnego powodu. I to poczucie wyrządzonej niesprawiedliwości dodaje mu sił moralnych w wal-

ce i pozwala ją przetrzymywać, pomimo okropnych warunków tej walki.

Na tę okoliczność musimy zwrócić uwagę, gdyż jest ona dla nas orężem, który zastępuje wszystkie niemal środki obrony wobec lokautów, jakimi rozporządzają nasi towarzysze zachodnio-europejscy.

Lokaut jest środkiem ostatecznym. Wszak nawet sam Poznański nazwał lokaut „barbarzyństwem”, mówiąc o nim z przedstawicielem rosyjskich „Wiadomości Giełdowych”. I fabrykantów lokaut też nie mało kosztuje, i oni też ponoszą straty, i im dłużej taki lokaut trwa, tym większe są te straty, tym mniejsza solidarność fabrykantów, tym silniejsza chęć mniej zasobnych z nich wylać się z karbów związku.

Zupełnie zapobiedz lokautom nie możemy. Ale możemy zrobić jedno, mianowicie przyczynić się do odebrania fabrykantom chęci wywoływania lokautów. A nie będą śpieszyli z ogłoszeniem lokautu wówczas, kiedy odczuwają, że zanoszą się na walkę przewlekłą, długotrwałą, grozącą bardzo poważnymi stratami. Taka zaś walka grozi im zawsze, kiedy robotnicy, dotknięci lokautem, są głęboko przeświadczeni o swojej słuszności moralnej, kiedy cały ogół robotniczy widzi, że im się dzieje krzywda, że fabrykantom chodzi jedynie o zaspokojenie swej ambicji, o „upokorzenie robotników”.

Brutalnej sile materialnej garstki fabrykantów musimy zawsze przeciwstawić moralną siłę klasy robotniczej. To też powinniśmy nie dopuszczać do tego, aby fabrykanci, ogłaszający lokaut, mieli bodaj jakieś pozory słuszności. Wszelka niesumienność w pracy, popełniana przez nieświadomych jeszcze robotników, wszelkie psucie lub niszczenie materiału musi być karcone i wypleniane przez towarzyszy uświadomionych. Musimy zachowywać się tak, aby nawet cień podejrzenia robotnika o nieuczciwość nie mógł splamić jego honoru. W ten sposób zmusimy fabrykantów do poważnego zastanowienia się nad położeniem, zanim chwycą się barbarzyńskiej broni lokautu. A jeśli wówczas uciekną się do lokautu, przyjmujemy wyzwanie z podniesionym czołem i odeprzemy cios, ufając w pomoc całej klasy robotniczej.

Konstytuanta, parlament a sejm.

Zbliżają się wybory do Dumy wszechrosyjskiej i, choć większość ludu naszego z zupełną obojętnością odnosi się do tej komedii i zdaje sobie sprawę, że oddanie w ręce urzędnikom carskim głosu za tym lub owym kandydatem nie wpłynie bynajmniej na zmianę położenia, ale jest to w każdym razie chwila, gdy mnóstwo ludzi musi zastanowić się nad losem kraju.

W chwili takiej powinniśmy być uzbrojeni pod każdym względem, być w stanie wyjaśnić naszym nieświadomym jeszcze towarzyszom pracy każdą sprawę, odpowiedzieć na niej jedno zapytanie. Dlatego też warto przypomnieć sobie, jakie jest właściwe znaczenie tych różnych urządzeń państwowych, o których z natury rzeczy przy wyborach do Dumy musi być mowa. Przedewszystkiem zaś należy rozróżnić dokła-

dnie trzy dość podobne do siebie pojęcia, mianowicie Konstytuanta, parlament i sejm.

Wyrazy sejm i parlament na pozór znaczą to samo. Sejm jest to wyraz staropolski, oznaczający zebranie deputowanych (posłów), którzy układali prawa dla całego kraju. Wyraz ten przypomina rzeczy, które dawne już przebrzmiały (ostatni sejm zbierał się w Polsce w r. 1832, czyli przed 75 laty), traci on „myszką”, jak to ludzie mówią, przywołuje na pamięć dawne szlacheckie rządy w Polsce, co chyba nie może być dla dzisiejszej klasy robotniczej celem marzeń. Może dla tego został on tak umiłowany przez narodowych demokratów, ale, co dziwniejsze, hasło to wysuwają i postępowcy burżuazyjni i socjaldemokraci, a nawet frakcja umiarkowana partii naszej użyła tego właśnie słowa w swej deklaracji, złożonej po rozłamie. Tymczasem, jak zobaczymy, dążeniom robotniczemu daleko bardziej odpowiada hasło parlamentu, niż sejmu.

„Parlament” tak samo jak „sejm” staropolski oznacza najwyższą władzę prawodawczą w kraju. Ale dziś tym dwom wyrazom nadaje się zwykle odmienne znaczenie. W każdym państwie konstytucyjnym istnieje jedna władza, która wydaje prawa, całe państwo obowiązujące, druga zaś, mająca daleko szerszy zakres działania. Pierwszą nazywają parlamentem, drugą — sejmem. Np. w Austrii mamy „parlament” austriacki, którego postanowienia są obowiązujące dla każdego obywatela, oraz „sejm” galicyjski, sejm czeski, sejm bukowski i t. p. A na tym nie koniec. Podczas, gdy parlament może postanawiać o wszystkim, może nawet, jak to się teraz dzieje, zmienić konstytucję, może wprowadzić lub znieść powszechne głosowanie i t. d., to sejm ma prawo rozporządzania się tylko co do tych spraw, które zostaną mu łaskawie przez parlament pozostawione. A spraw takich jest bardzo niewiele. Sejm galicyjski uchwała pieniądze na budowę nowych szos w kraju, zajmuje się szpitalami, reperuje stare budynki. Na szkolnictwo ludowe sejm może, jeżeli chce, dawać pieniądze, ale planu nauk w tych szkołach zmienić nie ma prawa. A już co się tyczy prawodawstwa robotniczego, np. ustanowienia krótszego dnia roboczego, ubezpieczenia na starość, zaprowadzenia inspektoratu fabrycznego i t. p. rzecz, to sejm wcale się do tego mieszać nie może. Niema on też nic do powiedzenia o takich rzeczach, jak podatki państwowe, wojskowość, cła, wywłaszczenie wielkich właścicieli i unarodowienie gruntu, jednym słowem wszystkie ważniejsze sprawy publiczne należą do parlamentu, nie zaś do sejmu. W dodatku i te szczupłe prawa, jakie posiadają sejmy, mogą być okrojone przez parlament, gdyż postanowienia parlamentu są bezwzględnie obowiązujące dla sejmów i może on tym ostatnim odebrać wszystko, co mu się spodoba.

Oto dlaczego my wystawiamy hasło „parlamentu polskiego”, nie zaś „sejmu”. Chcemy parlamentu naszego, któryby miał zupełnie równe prawa z petersburskim i nie mógł być przez żadną inną władzę kępowany. Gdybyśmy uzyskali tylko sejm, poddany władzy parlamentu petersburskiego, to interes proletariatu naszego oraz własności mocnoby na tym ucierpieć, bo, choćbyśmy tu, w Warszawie, zmusili naszą burżazję do ustępstw (a toby nie było niemożliwe, byleby się nikt do naszej walki nie mieszał), to zawsze jeszcze nie mielibyśmy pewności, czy parlament, albo rząd petersburski tej uchwały sejmu warszawskiego na-

zniesie. A przytym walka klasowa nigdyby się w pełni nie mogła wtedy w kraju naszym rozwinąć. O sprawę prawodawstwa fabrycznego, dobrej oświaty, zniesienia militarizmu, celochronnych, unarodowienia gruntu warto walczyć — i dla urzędzenia w duchu socjalistycznym wszystkich tych rzeczy poruszyłby się cały lud nasz, tymczasem szpitale, szosy, kolejki podjazdowe, albo reperacja pomnika Sobieskiego w Łazienkach, — to są rzeczy, które — nie powiemy, żeby nie obchodziły proletariatu, ale które w każdym razie mają znaczenie drugorzędne, ustępują tamtym.

Jednym słowem, parlament ma pełną, zwierzchnią władzę prawodawczą w jakimś kraju, gdy sejm posiada tylko władzę administracyjno gospodarczą i podlega parlamentowi. Oto dlaczego my chcemy, żeby, o ile nie jesteśmy w stanie oddzielić się zupełnie od Rosji i zdobyć niezależną republikę demokratyczną, w państwie rosyjskim były parlamente — petersburski i warszawski, nie zaś parlament petersburski i podany jego władzy sejm warszawski.

Czymże zaś jest konstytuanta? Jest ona tym pierwszym parlamentem, który urządza, porządkuje kraj, postanawia w jaki sposób mają być wybierani posłowie do parlamentu, jaką będzie jego władza, kto ma wybierać albo mianować ministrów, przed kim oni są odpowiedzialni, od kogo zależni są sędziowie i t. p. Wszystkie te ustawy razem wzięte nazywają się konstytucją kraju i konstytuanta ma właściwie za zadanie ułożenie dla kraju konstytucji. Bywa i tak, co prawda, że konstytucję dają państwa sami panujący, ale my wiemy dobrze, co byłaby warta konstytucja, którąby nam dał łaskawie car i jego doradcy! Chcemy tę konstytucję sami ułożyć, chcemy wywierać jak największy wpływ na jej ułożenie i dlatego nie dowierzamy pod tym względem ani carowi, ani nawet konstytucji ogólnopolskiej, na którą nasz proletariatu prawie żadnego wpływu by nie wywierał. Chcemy konstytuanta warszawskiej.

Ale samo żądanie konstytuanta nie wystarczy. Trzeba też zgóry powiedzieć, co ta konstytuanta ma uchwalić, w jaki sposób ona ma urządzić kraj nasz. Oto dlaczego wystawiamy hasło parlamentu polskiego i własnego zarządu. Oznacza ono, że kraj nasz ma otrzymać parlament, równorzędny z parlamentem petersburskim i Zarząd (ministerjum), któryby tylko od tego parlamentu był zależny. A określeniem, jaki ma być ten parlament (kto go ma wybierać i t. d.) i zarząd — powinna zająć się konstytuanta warszawska.

Hasło parlamentu własnego jest dopełnieniem, wyjaśnieniem hasła własnej Konstytuanta. Oba dwa powinny iść w parze.

22 i 28 stycznia.

Dwie daty, obie drogie sercu naszemu, obie jednakowo ważne w dziejach walki proletariatu o wyzwolenie, choć tak różne co do swego charakteru! Dwie daty, o których i historia i lud walczący już sąd swój wydali, które jednak długo jeszcze wspominać będziemy, rozpamiętywając minione boje, zaprawiając się do nowych, czerpiąc siły i otuchę ze wspomnień o tych, którzy nam drogę do zwycięstwa uformowali.

Dnia 28 stycznia 1886 r. zawisły na szubienicach ciała czterech bojowców socjalizmu, wytrawnych działaczy politycznych, którzy znaczną część swego życia poświęcili walce z despotyzmem oraz wyzyskiem ludu pracującego, przodowali proletariatu, zbrojni w całą świadomość, jaką daje nam nauka socjalistyczna, wiedzieli, o co walczą i za co zginą. Byli to towarzysze Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Ossowski. Należeli oni do jedynej działającej podówczas w kraju naszym socjalistycznej partii „Proletariat“ i zostali za to wyrokiem sądu wojennego skazani na śmierć, a później powieszani na stokach cytadeli warszawskiej. Ginać wnieśli okrzyk: Niech żyje rewolucja! — i mieli prawo to zrobić, gdyż drapieżny wyrok sądu carskiego nie tylko nie wytepił u nas socjalizmu, ale przeciwnie, od owej chwili aż do dnia dzisiejszego rozwija on się coraz wspanialej, niepowstrzymanie krocząc ku celowi, jaki zakreślił sobie nasi pomordowani towarzysze.

Szubienice, na których zawisli bohaterowie proletariatu, nie były dla Warszawy nowym zjawiskiem. Nie bardzo nawet starzy byli ci, którzy pamiętali sierpień 1864 r., kiedy w tej samej cytadeli wieszano członków ostatniego rządu narodowego. A ileż to zmian zaszło w kraju przez te dwadzieścia lat! Znikły ostatnie ślady powstańczego ducha w klasie, która kiedyś wydawała Traugutów i innych kierowników ruchów narodowych, a na jej miejsce zjawiał się inny element rewolucyjny — lud pracujący, który zachowaniem się swym daje gwarancję, że dokona nie tylko tego, do czego dążyli dawni powstańcy, ale zniesie wszelką niewolę, wszelkie gnębienie człowieka przez człowieka. To też dziś, po nowych 20 latach, choć szubienice z 1886 r. tak gęsto się rozroziły, że całe pola mogłyby swym ponurym cieniem zasłonić, jednak możemy z otuchą patrzeć w przyszłość, gdyż ona do nas, nie do naszych oprawców należy.

Dzień 22 stycznia 1905 r. innego widowiska był świadkiem. I tu krew się lała, przytym w stokrotnie większych rozmiarach, ale nie ginęli świadomi swych celów socjaliści, tylko dobroduszy, wierzący jeszcze w łaskawość i dobrą wolę carów robotnicy petersburscy, prowadzeni przez zagadkową postać w kapłańskiej sukni, której właściwych zamiarów domyślać się tylko możemy. Ale zwierzęca rozprawa, dokonana przez umundurowanych siepaczków na tych bezbronnych i pokojowo usposobionych robotnikach, otworzyła oczy całemu proletariatu Rosji, przekonała go, że od caratu niczego, oprócz kul i szubienic, spodziewać się nie może i zrodziła ruch, którego już żadne siły świata powstrzymać nie potrafią. Rzeź petersburska rozstrzygnęła losy caratu i, jeżeli dawniej przypuszczać można było, że przetrwa on jeszcze długo, opierając się na ciemności i nieświadomości mas, to po tym, co wywołał w Rosji dzień 22 stycznia, obawy takie stracić musiał nawet najczarniej w przyszłość patrzący człowiek.

Chwila dzisiejsza nie jest taka, byśmy mogli godnie uczcić te dwie rocznice rewolucyjne. Pracujmyz wytrwale, aby to mogło jak najprędzej nastąpić. W ten sposób najlepiej pomścimy cienie ofiar, gdyż wykazemy, że nie zginęły one na próżno.

Raport urzędowy o naszej Org. Bojowej.

Dostał się w nasze ręce bardzo charakterystyczny dokument. Jest nim mianowicie tajny raport oberpolicmajstra warszawskiego z dnia 17 listopada roku ubiegłego, złożony Skatoniowi, a zawierający ni mniej ni więcej jak historję i charakterystykę naszej Organizacji Bojowej, opracowaną na podstawie doniesień szpiclowskich. Ponieważ ta bajeczna historia wraz z fantastycznym spisem organizacji naszej bojówki pozwala stwierdzić, jak niedokładne pojęcie ma o niej „ochrana“, przeto podajemy tu główne ustępy tego raportu.

Na czele dokumentu czytamy: „Po 30 października roku ubiegłego, istniejąca przy P.P.S. „organizacja bojowa“, czasowo zawiesiła swą działalność wobec projektowanej legalizacji wzmiankowanej partii i kwestja dalszego jej istnienia była odłożona do VIII-go zjazdu partyjnego, który odbył się w początku lutego b.r. we Lwowie. Na tym zjeździe przy omawianiu kwestji organizacji bojowej między delegatami zjazdu powstała różnica zdań. Mniejszość oświadczała, że wobec zmienionych warunków życia politycznego w Rosji dalsze istnienie „organizacji bojowej“ należy uważać za zupełnie zbyteczne i nawet szkodliwe dla sprawy ruchu robotniczego, ponieważ najmniejszy objaw jej działalności pociągnie za sobą represje rządowe. Większość obstawała przy zachowaniu „organizacji bojowej“, ale domagała się radykalnej reformy na zasadzie pewnej samodzielności działania, zwłaszcza zaś w sprawie wynajdywania środków materialnych dla partii w drodze wyłączenia tak publicznych (!), jak i rządowych instytucji finansowych. Projekt większości był przyjęty przez zjazd i tu też

został opracowany program „organizacji bojowej“, który jednakże nie został ze względów konspiracyjnych ogłoszony w organie urzędowym „Robotnika“.

Po zakomunikowaniu tych „faktów“, mało mających wspólnego z rzeczywistością, raport przechodzi do odmalowania obrazu — organizacji bojówki.

„Dla kierowania całą działalnością „organizacji bojowej“ w Kraju Przywiślańskim wybrano pięć osób, które otrzymały nazwę urzędową „Sztab pięciu“; cały Kraj został podzielony na okręgi bojowe, a mianowicie: 1) Warszawski miejski i podmiejski; 2) Płocko-Włocławski (Płocka i Warszawska gub.), 3) Wschodni (Lublin, Łomża, Siedlce), 4) Radomsko-Kielecki i 5) Przemysłowy (Łódź, Zagłębie, Częstochowa, Sosnowice). Każdy okręg dzieli się na dzielnice, a te noszą nazwy, odpowiadające nazwie tej miejscowości, na terenie której działają. Co do ustroju Organizacji Bojowej okręgu Warszawskiego, ustroju typowego dla reszty okręgów kraju, to przedstawia się on w następujący sposób: miasto Warszawa i jej okolice dzielą się na dzielnice bojowe, których jest 8, a mianowicie: Jerozolimska, Powązkowska, Wolska, Mokotowska, Praska, Dolna, Żydowska i Podmiejska; każda dzielnica posiada po kilka oddziałów, które dzielą się na trzy piątki, składające się z pięciu osób. Na czele dzielnicy stoi kierownik dzielnicy i wspólne zebranie tych kierowników stanowi t. zw. „biuro“, za pośrednictwem, którego przedstawiciele dzielnic komunikują się ze „sztabem pięciu“ i otrzymują od niego dyrektywy działalności, tu też są omawiane kwestje danego okręgu. Oddziałami kierują oddziałowi, którzy otrzymują bezpośrednie wskazówki co do wykonywania uplanowanych aktów terrorystycznych od kierowników dzielnic i wykonywują je za pomocą członków „piątek“.

Reszta dokumentów jest wypełniona nazwiskami osób — przeważnie Bogu ducha winnych — podejrzewanych o należenie do O.B. na podstawie doniesień szpiegów i aresztowanych skutkiem tego. Ponieważ danych do postawienia ich przed sądem niema, więc raport proponuje, aby Skatoni zesłał je na Sybir lub wysłał za granicę (obcych poddanych) na mocy stanu wojennego.

Z życia partyjnego.

Pierwsza Konferencja okręgowców P. P. S. (Fr. Rewolucyjnej).

Dnia 20-go stycznia odbyła się pierwsza konferencja okręgowców P.P.S. (Fr. Rew.). Reprezentowane były okręgi: warszawski, płocki, łowicki, włocławski, łódzki, częstochowski, zagłębiowski, lubelski, radomski, siedlecki i petersburski. Poza tym obecni byli delegaci Wydziału kolejowego, O.B., C.K.R. i redakcji „Robotnika“.

Na porządku dziennym stały następujące sprawy: I sprawozdania; II zjazd; III wybory do Dumy; IV milicja; V wolne wnioski.

Delegat C.K.R. dał obraz stanu ogólnego naszej roboty. Okaza organizowania się po rozłamie już się zakończył i dziś mamy możność wszędzie odzywać się do ogółu towarzyszy i załatwiać sprawy partyjne. Teraz należy utrwaląc to, co mamy, rozszerzać organizację i zwrócić się do pogłębiania świadomości mas w duchu naszego programu. Wydałszy 8 N N „Robotnika“, 1 N Czerwonego Sygnału, 1 N „Przedświtu“, parę broszur i szereg odezw — łącznie 200.000 egz. Wydałszy przez ten czas (6 tygodni) — 23.000 rb. Poczyniliśmy pewne kroki w kierunku rozwinięcia poszczególnych działów roboty.

Po przemówieniu delegata C.K.R. nastąpiły sprawozdania okręgów i przedstawiciele poszczególnych działów. Stwierdzono, że wszędzie Frakcja nasza cieszy się uznaniem szerokich mas robotniczych i zdobywa zwolenników, pomimo usiłowań i sztuczek demagogicznych przedstawicieli Frakcji umiarkowanej. Najsilniejszymi naszemi placówkami są: Łódź z okręgiem, Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowa, Siedleckie i Kieleckie. W Warszawie dorównujemy siłom Frakcji umiarkowanej. W innych okręgach bądź mamy większość, bądź jesteśmy nieco słabsi od Frakcji

Umiark. Jeśli jednakże zważymy, że olbrzymią większość posiadamy w całej przemysłowej zachodniej połowie kraju, to możemy z zadowoleniem stwierdzić, że jaknajszersze masy uświadomionego proletariatu są niewątpliwie przeciwne temu kierunkowi, jaki reprezentuje tak zwana „lewica“. Robota nasza rozwijałaby się jeszcze lepiej, gdybyśmy mieli dostateczną liczbę funkcyjnarjuszów partyjnych do obsadzenia wszystkich punktów. Mocno się też nam dają we znaki represje policyjne. W każdym razie ze wszystkich sprawozdań widać, że towarzysze z organizacji lokalnych patrzą z otuchą w przyszłość i nie wątpią o zwycięstwie naszego kierunku rewolucyjnego.

Do pierwszego punktu porządku dziennego uchwalona została jednogłośnie następująca rezolucja:

„Wysłuchawszy szczegółowych sprawozdań, złożonych przez delegatów okręgów i poszczególnych działów robót partyjnych, I konferencja okręgowców Fr. R. P. P. S. stwierdza, że większość proletariatu, zorganizowanego P.P.S., wypowiedziała się za Frakcją Rew. i uważa, że sytuacja porażkowa już się wyjaśniła dostatecznie, wobec czego teraz należy skierować wszystkie siły do pozytywnej pracy utrwalenia organizacji i do pogłębiania świadomości mas, udzielając dyskusjom z przedstawicielami „lewicy“ jaknajmniej czasu i to tylko w razie koniecznej potrzeby.“

Po omówieniu spraw zjazdu uchwalono dwie rezolucje:

1) „I konferencja okręgowców F.R.P.P.S. uchwała zwołanie pełnego zjazdu partyjnego przez władze partyjne F.R.P.P.S. Jednocześnie I konf. F. R. P. P. S. przychyliła się do propozycji C.K.R., aby ten poczynił kroki dla zwołania wspólnego zjazdu z frakcją umiarkowaną w celu wznowienia dawnej jedności naszej partii—jedności, której potrzeba jest głęboko odczuwana przez ogół mas robotniczych, zorganizowanych w obydwóch frakcjach P.P.S. Zjazd wspólny powinien być zjazdem federacyjnym, aby żadna frakcja nie mogła zmajoryzować innej“ (przyjęto wszystkimi głosami przeciwko 1).

2) „I konferencja okręgowców F.R.P.P.S. uchwała, aby porządek dzienny zjazdu wraz z nadesłanymi wnioskami był przez C.K.R. zakomunikowany okręgom dla przedyskutowania w kołach organizacyjnych—przynajmniej na 2 tygodnie przed zjazdem.“

W sprawie wyborów do Dumy uchwalono:

„I konferencja okręgowców poleca C. K. R. i komitetom okręgowym, aby dołożyli wszystkich sił, by bojkot Dumy w naszym kraju przybrał jaknajszersze rozmiary.“

Sprawę milicji przekazano zjazdowi. Co do sprawy obchodu rocznicy 22 stycznia, to pozostawiono ją uznaniu poszczególnych okręgów.

WARSZAWA. Koło org. fabryki Handkego—około 100 członków—rozpatrywało dn. 11-go stycznia sprawę rozłamu w P.P.S. Obecny był cały komitet fabryczny. Po wyczerpującej dyskusji, w której wzięli udział przedstawiciele obydwóch frakcji, postanowiono przyłączyć się do Frakcji Rewolucyjnej wszystkimi głosami przeciwko trzem—trzech (z pomiędzy 8-10) członków komitetu fabrycznego.

Konferencja dzielnicowa. Dn. 13-go stycznia odbyła się konferencja dzielnicowa jerozolimskiej fr. rew. P.P.S. Obecni byli przedstawiciele komitetów fabrycznych następujących fabryk: „Rieze i Piotrowskiego“, Hantkego, Armatur, Jarnuszkiewicza, Orthweina, Drzewieckiego, Gazowni, Millera i Sieraczka, następnie cały skład komitetu dzielnicowego i delegowany przez Egzekutywę W.K.R.-owej członek.

W nawiasie nadmienimy, że prócz jednego towarzysza—wszyscy inni, zebrani na konferencji byli to członkowie dawniejszych komitetów fabrycznych, wybranych jeszcze przed „rozłamem“. Wogóle po sprawdzeniu dokładnym okazało się, że w naszej dzielnicy komitety fabryczne wypowiedziały się za frakcją rewolucyjną, albo w całym swoim składzie, lub też większością głosów. Wskazujemy tu na ten szczegół, aby uwydatnić śmieszność twierdzeń frakcji umiarkowanej, która jeszcze niedawno upewniała, że my, to niewielka garstka secesjonistów zupełnie odosobnionych od mas proletariatu.

Po zagajeniu posiedzenia, wyborze przewodniczącego i ustaleniu porządku dziennego, konferencja za stosowne na samym wstępie zaznaczyć swoje stanowisko przez uchwalenie nast. rezol.: „Zebrana po raz pierwszy po rozłamie kon-

ferencja dzielnicowa jerozolimskiej, przystępując do twórczej pracy organizacyjnej pod sztandarem frakcji rewolucyjnej P.P.S., protestuje jak najenergiczniej przeciwko zboczeniu tak zwanej „lewicy“ z drogi, wytkniętej przez długie lata potężnej walki, prowadzonej przez naszą partię. Konferencja potępia stanowisko frakcji umiarkowanej, niewyraźne pod względem programowym i taktycznym. Solidaryzując się najzupełniej z deklaracją delegatów, ustępujących z IX zjazdu, konferencja uważa jedynie frakcję rewolucyjną za prawną spadkobierczynię ideowości Polskiej Partii Socjalistycznej.“

Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie. (Szczegółowe sprawozd. patrz „Na Barykady“.)

NASZA SZKOŁA. Potrzeba systematycznego nabywania wiedzy, dalszego kształcenia się i możliwie szerszego uświadamiania sobie przeróżnych zagadnień społecznych czywiście nie może być odsuwana na dalszy plan wobec pewnego zamętu doby dzisiejszej. Przeciwnie: ten właśnie zamęt w znacznej mierze pochodzi ztąd, że ludzie często niedostatecznie jasno formułują sobie swoje poglądy w braku podstawy myślenia naukowego i w braku pewnego teoretycznego przygotowania. Te właśnie względy pobudziły organizację warszawską frakcji rewolucyjnej P.P.S. do stworzenia szkoły dla przyszłych agitatorów, która do pewnego stopnia zapełniała te braki, na której ci ostatni mogliby sobie wyjaśnić kwestje, z tych lub innych powodów dla nich wątpliwe, poczerpnąć wskazówki dla dalszego kształcenia się przez czytanie i uporządkować niejako te zasady wiedzy, jaką już posiadają.

Kurs trwa 3 tygodnie, przyczem wykłady odbywają się codziennie. Szkoła poczęła funkcjonować d. 14-go stycznia b. r. Wykłady prowadzi kilka osób, po każdym zaś wykładzie odbywają się repetytoria, w czasie których wykładający wyjaśnia sobie, o ile słuchacze zrozumieli wykład. Ze swojej strony słuchacze stawiają różne pytania, wywiązując się małą dyskusją, która dąży do usunięcia wątpliwości, które powstają w umyśle tego lub innego ze słuchaczy. Program wykładów, jest następujący: 1) Program i taktyka P.P.S., 2) Historia wielkich ruchów rewolucyjnych w Europie, 3) Historia socjalizmu, 4) Teoria socjalizmu, 5) Historia i krytyczne oświetlenie powstań polskich, 6) Socjalizm w Rosji, 7) Wykłady o materializmie dziejowym, 8) Historia ruchu wolnościowego w Rosji w ciągu ostatnich 2 lat i parę luźnych wykładów na temat różnych zagadnień społecznych.

Szkola jest międzydzielnicową. Słuchaczami są robotnicy, którzy po ukończeniu kursu jej mogą od razu stanąć do roboty agitacyjnej.

TARGÓWEK. Dnia 6 b. m. odbyło się zebranie towarzyszy w Targówku poświęcone sprawie rozłamu w naszej partii. Mówcy prawie jednomyślnie wskazywali na krzyczący brak jasno określonych haseł programowych w ostatnich czasach, na chaos, panujący pod tym względem, i zbyt słabe odpieranie zarzutów „esdeków“. — Uważając rozłam za zło konieczne, które zwróci uwagę wszystkich zorganizowanych towarzyszy na rządy t. zw. „lewicy“, uczestnicy zebrania wypowiedzieli się za najprędszym zwołaniem nowego pełnego zjazdu, który pozwoli zjednoczyć wszystkich towarzyszy pod rewolucyjnym sztandarem P.P.S. Po wyczerpujących przemówieniach przedstawicieli obydwóch frakcji, zebrani oświadczyli się za frakcją rewolucyjną, uważając, że tylko ona reprezentuje prawdziwie idee pepeesowe.

ZDUŃSKA WOLA. Konferencja P.P.S. w Zduńskiej Woli, odbyta 12 b. m., przyjęła 33 głosami rezolucję następującą: „Konferencja nie uznaje IX zjazdu za prawomocny, żąda zwołania nowego zjazdu. Tymczasem zaś oświadcza swą solidarność z Frakcją Rewolucyjną P.P.S. Za rezolucję Fr. umiarkowanej było 11 gł., 3-ch wstrzymało się od głosowania.“

CZĘSTOCHOWA. Sprawozdanie finansowe Okręgu Częstochowskiego za czas od 1/VIII do 1/XII 1906 r.

WPLYWY.

Składki robotnicze	687.54
na lokaut lubelski	130.32
Podatek obywatelski	1172.32
Zapomoga C. K. R.	105.—
Pożyczka	4.93
Różne	36.20

Zebrano na robotników strajkujących w Noworadomsku i Zawierciu	
Noworadomsk	144.66
Kamińsk (Wojciechów)	212.07
Razem	2493.04

WYDATKI

Utrzymanie agitatorów	965.30
Wiejska robota	216.50
Wojskowa robota	159.90
Pomoc więźniom	144.42
P. B.	91.—
Druk	48.90
Technika i technika kasowa	22.44
Różne	140.53
Koszty emigracyjne	15.10
Kolejowa robota	3.—
Żydowska robota	16.90
Szkoła agitatorów	25.—
Lokaut Lubelski	130.32
Splacono długów	139.—
10 procent C.K.R.	15.—
Zawiercie otrzymało na zapomogi strajk.	50.—
Wydatkowano na zapomogi w Noworadomsku	306.73
Razem	2493.04

3 wydawnictw „Frakcji Umiarkowanej.“

№ 202 „ROBOTNIKA“ FRAKCJI UMIARKOWANEJ.

W Numerze tym zasługuje na uwagę artykuł wstępny p. t. „Frakcja rewolucyjna o naszym stosunku do ruchu rewolucyjnego w Rosji“. Autor tego artykułu napada na nas z wielką namiętnością za nasze artykuły o potrzebie solidarności z socjalistycznym ruchem rosyjskim. Nie mogąc zaprzeczyć, że my tę potrzebę głosimy i uznajemy, „Robotnik“ Frakcji umiarkowanej ucieka się do wybiegów, wcale nie przynoszących mu zaszczytu. Ale też i położenie jego jest nadzwyczaj trudne. Teraz, kiedy wszelkie „zakazy“, „zawieszania“ i tym podobne sposoby zmuszania do milczenia przeciwników ideowych już nie działają, niepodobna w dalszym ciągu uprawiać polityki oszukiwania mas. Masy te bowiem mają przed oczyma cały szereg wydawnictw Frakcji Rewolucyjnej i łatwo mogą sprawdzić, że to, co o poglądach t. zw. „starych“ mówili t. zw. „lewicowcy“ — jest kłamstwem.

Cóż więc robi w tej fatalnej dla siebie sytuacji redakcja „Robotnika“ umiarkowanego? Mówi ona, przytaczając zdanie naszego artykułu: „Mamy niby (??) całkowite uznanie dla taktyki solidarnego działania z ruchem rosyjskim“, ale zaraz potem poczyną grzebać w naszych duszach: doszukuje się tam ukrytych pobudek takiego postępowania i ma odwagę twierdzenia, że, pisząc tak, nie chcemy „przyznawać się zupełnie jasno i otwarcie do swego właściwego stanowiska w tej sprawie.“ Myślicie, że przytacza na to jakieś dowody? Bynajmniej! Sądzi on, że i teraz, kiedy nam już żadne „zakazy“ ani „zawieszania“ ust zamknąć nie mogą, można zwalczać nas tak, jak było to jeszcze niedawno, kłamstwami, wygłaszanymi poza naszymi plecami. Dziś, kiedyśmy odzyskali wolność słowa i bronięcia się, na nic się nie zdadzą takie „znaczące“ napomnienia, jak poniższe: „A nuż ten przeciwnik frakcji pokaze na dowód swego twierdzenia rzeczy, drukowane przez kierowników ideowych „frakcji rewolucyjnej“? Może przypomni proletariatu polskiemu treść pewnego listu otwartego, napisanego przez najwybitniejszego sojusznika ideowego „prawicy“? Może wreszcie — co już byłoby całkiem przykre — opowie coś o dziejach „Przedświtu“ w jego ostatnim okresie?“).

Strachy na Lachy! A no niech to wszystko zrobi — i gruntowna konpromitacja go z pewnością nie minie. Nawiasem zaznaczamy, że to ustawiczne szermowanie (w braku innych argumentów) „listem otwartym“ tow. Daszyńskiego jest mocno nie mądre. Podając w podejrzenie socjalizm tow. Daszyńskiego, publicz-

*) W ostatnim okresie re-agowała „Przedświt“ lewica, która go też zabiła, jak cały szereg innych pism partyjnych. (Przyp. redakcji.)

ści „lewicy” tylko samych siebie kompromitują, bo na szczęście tow. Daszyński jest nie tylko wybitnym polskim działaczem socjalistycznym, ale jednocześnie należy do kierowników austriackiej socjalnej demokracji, której przecież nie można tak łatwo ogłosić za zbiorowisko nacjonalistów, szowinistów i t. d.

Zaprzeczając prawdzie naszych słów, publicyści „umiarkowanych” naśladują esdeków, którzy nieraz powtarzali, że P.P.S. „zrywa solidarność z robotnikiem rosyjskim, że „szerzy szowinizm” i t. p. Fakty pokazały, że oskarżenie to nie ma żadnych podstaw, a działalności P.P.S. wśród proletariatu jakoś te zarzuty bardzo nie zaszkodziły. I my z zupełnym spokojem patrzymy w przyszłość, wierząc w zdrowy rozsądek klasy robotniczej, którą potrafi ocenić nasze czyny i słowa. A po zarzutach, czynionych nam, pozostanie tylko brzydka pamięć, że polemika między socjalistami nie może obejść się bez zarzucania sobie kłamstwa.

W artykule, o którym mówimy, jest jedno, co warto zanotować. Oto przyznaje on, że „C. K.R. nie powinien ulegać nastrojowi” i mówi potem wyraźnie, że Nr 68 Robotnika był „bardzo niefortunnym numerem”. Tu przypominamy, że ów Nr 68 był tym, w którym ówczesny C. K.R. (składający się z samych członków lewicy), wezwał całą Polskę do zbrojnego powstania w chwili, gdy ani środków po temu nie było, ani najmniejszych widoków powodzenia. Myśmy wtenczas opierali się temu i za to nas potępiano. Teraz ci sami, którzy to zrobili, przyznają się do winy. Szkoda, że nie pomyśleli o tym wcześniej i że nie widzą innych jeszcze błędów, które popełnili i które doprowadziły partię naszą do rozłamu.

Uwzględniając to przyznanie się do błędu, musimy jednakże ostro zaprotestować przeciwko lekkomyślnemu traktowaniu tego błędu. Dla publicysty umiarkowanego „Robotnika” Nr. 68 był tylko „niefortunnym numerem”. Ale mógłby on sobie uprzytomnić, jak straszliwe i krwawe rezultaty (w Radomskim i Kieleckim) pociągnęło za sobą wydanie tego numeru „Robotnika”. Wprawdzie ucierpieł tam nie rosyjscy „proletariusze w mundurach”, tylko zwykli polscy robotnicy i chłopcy, których katowano i mordowano wskutek proklamowania „powstania” przez lewicę. Ale to chyba nie zmniejsza jej winy.

Z faktu wyrzeczenia się konstytuancy w Petersburgu przez delegata lewicowego C. K.R. „Robotnik” umiarkowany nie zaprzecza. Stara się go tylko wytłumaczyć i zapewnia, że ów delegat „mówił jako socjalista”, zapominając, że miał on przemówić nie w imieniu jakichś bezpartyjnych „socjalistów”, lecz jako delegat P.P.S.

Korespondencje.

ŁÓDŹ. Na ostatnim posiedzeniu „Międzypartyjnej i międzywiązkowej komisji lokautowej” wytłumaczono towarzyszom „umiarkowanym”, że są również frakcją, nie zaś „całą partią”, jak usiłował dowodzić przedstawiciel umiarkowanego C.K.R. na pierwszym posiedzeniu Komisji. O składzie „Komisji”, która przybrała wyżej wymienioną firmę, już wiecie. Komisja uchwaliła, że każda organizacja, wchodząca w skład Komisji, zwraca się do ogółu za pośrednictwem własnej prasy. Przyjęto rezolucję w sprawie wydania odezw, ogłaszających o utworzeniu się Komisji lokautowej i polecono poszczególnym organizacjom w jaknajprędszym czasie zwrócić się do Międzynarodowego Biura Soc. w Brukseli, prosząc o pomoc proletariatu zagranicznego. Co do pomocy materialnej ofiarom lokautu, to pieniądze mają być zbierane przez poszczególne organizacje. Nadzwyczajne dochody, ofiary i t. d. są przez poszczególne organizacje dzielone pomiędzy ich członków według normy, przyjętej przez Komisję Lokautową. Reszta idzie do kasy K. L. i dzieli się pomiędzy najbardziej potrzebujących, z uwzględnieniem w pierwszej linii zorganizowanych. Komisja lokautowa przed każdą wypłatą określa wysokość zapomóg i sumę, jaka ma być wypłacona w poszczególnych fabrykach. Oddzielne organizacje zatrzymują u siebie ze swych nadzwyczajnych dochodów sumę, wystarczającą na 2 raty tygodniowe dla członków danej organizacji i

W sobotę dn. 5-go stycznia rano został zamordowany przez bandytów narodowo-demokratycznych Stanisław Adamik, przedstawiciel fabryki Mędrzyckiego. Pracował od trzech lat w organizacji partyjnej.

Do nazwisk towarzyszy, zabitych przez tychże bandytów, należy jeszcze dodać Stanisława Szlakowskiego i Wacława Ogrodowczyka (z fabryki Bulego).

Z PAWIAKA (z listu uwięzionej towarzyszki). Dzieją się tu rzeczy wprost niegodziwe. Jest tu lekarz, który zupełnie o chorych nie dba, toleruje trzymanie w więzieniu ciężko i zaraźliwie chorych i nawet nie uprzedza współlokatorów, jak mają się zachować wobec grożącego niebezpieczeństwa. W celi, zamieszkałej przez 7 osób, zachorowała jedna z uwięzionych. Latwo sobie wystawić życie takie: 2 szklanki, 1 łyżeczka i t. d. na całą celę, wszystko wspólne, nary przy narach. Dziś wszedł tam naczelnik, ostrzegając aresztowane, aby nie używały tych samych naczyń i t. d., co chora, gdyż ma ona szkorbut. Doktor nie mówił o tym! Chora naturalnie dalej leży w tej celi, gdyż niema lazaretu dla politycznych. Np. w sąsiedniej celi, również o 7 mieszkańców, jedna po drugiej chorują na anginę z wysoką gorączką. Pan naczelnik podał raport o szkorbutcie i robi nam nadzieję, że za kilka tygodni chora będzie przeniesiona do szpitala!!! Już dziś jedna z tej celi twierdzi, że ją bolą szczęki, kto wie, czy ta choroba nie zacznie się szerzyć po więzieniu. W mojej celi od szeregu tygodni leży chora na gruźlicę, tak wycieńczona i bezsilna, że do trupa raczej, niż do żywego człowieka podobna. I p. doktor pozwala ją trzymać w murach więziennych, nawet nie odwiedza jej codziennie. Trzeba narobić o te rzeczy gwałtu, niechaj lekarze tym się zajmą. Zdrowe kobiety przychodzą do więzienia i wychodzą z gruźlicą, bo chore i zdrowe jaknajstaranniej pomieszane, bo niema lazaretu i należytej opieki lekarskiej. Choroby zaczynają się w rataszu, gdzie są potworne warunki, a „Serbja” bynajmniej do odzyskania straconego tam zdrowia nie pomaga. Żądałymi dla kilku ciężko chorych komisji lekarskiej, ale pan doktor nie raczy do tego ręki przyłożyć. To niesłychana rzecz trzymać chorą na szkorbut w więzieniu, nigdzie się tego nie praktykuje. Na przeszło 60 politycznych niema lazaretu. Jest tylko dla kryminalnych. Jeżeli żądania nasze co do chorych nie zostaną uwzględnione, uciekniemy się do głodówki. Pomóżcie nam, wy, ludzie z wolności!

Z CYTADELI. Dn. 11-tego stycznia wieczorem w 2-gim oddziale IV fortu cytadeli warszawskiej więźniowie, jak zwykle, śpiewali pieśni rewolucyjne. — Przechodzący w tym czasie przez korytarz oficer zawołał wartę i wydał rozkaz „bij przykładom” (bij kolbą). Żołnierze (pułk koksholuski) zawahali się, lecz po powtórnym rozkazie biec zaczęli. Bili niechętnie nie kolbami lecz pięściami. Gdy obili najbliższych stojących, zatrzymali się, lecz oficer zakomenderował: „bij następnych”. Obili w ten sposób połowę ludzi, siedzących w 10 celi. W 8 celi bito również za to, że więźniowie przedtym obili siedzącego tam prowokatora Różę.

Więźniowie przy zmianie warty zażądali, aby przyszedł oficer ze sztabu i aby im dano materiały piśmienne. Oficer przyszedł i obiecał napisać raport — materiałów piśmiennych do niego im nie wręczono.

Feliks Lachowicz

W dniu 8 stycznia b. r. nasza partja poniosła nieodżałowaną stratę. Ubył nam jeden z najdzielniejszych towarzyszy, zamordowany zdradziecko przez nieświadomych sprawców, Feliks Lachowicz, 22 lat, znany w organizacji pod pseudonimem „Trójka”. Brał on udział w robocie dzielniczy Śródmieścia i był czynnym członkiem naszej Organizacji Bojowej. Pomimo młodego wieku potrafił on zdobyć sobie powszechne uznanie i sympatię towarzyszy, jako dzielny szermierz, pełen poświęcenia dla sprawy, której służył, prawy i szlachetny we wszystkich postępkach i w stosunku do tych, co go otaczali. To też tragiczna śmierć jego pozostaje dla wszystkich smutną i ciemną zagadką.

Pogrzeb odbył się 15 stycznia. Na trumnę zabitego złożono 2 wieńce o czarnych i czerwonych wstęgach i napisach. Jeden: „Towarzyszowi idei — Organizacja S. B. Fr. Rew. P.P.S.”, drugi: „Bojownikowi wolności — Warszawski Komitet Robotniczy”.

Zmarły był z zawodu elektrotechnikiem. Niefamilijny sam, nieraz dopomagał materialnie nie tylko rodzinie, lecz i towarzyszom, znajdującym się w potrzebie.

Cześć Jego pamięci!

Kronika bojowa.

Dnia 2-go b. m. nasza O. B. wykonała napad na poborcę przysięgłego powiatowej kasy łowieckiej, przyczem skonfiskowała 1.567 rb. Część uczestników napadu dostała się w ręce policji skutkiem niedokładnego wypełnienia instrukcji. U jednego z aresztowanych znaleziono spis nazwisk współtowarzyszy z jego piątki. Wynikiem tego było oddanie pod sąd połowy trzech towarzyszy. O żadnej „zdradzie”, jak pisały kurjerki, nie było mowy. Dn. 13 b. m. powieszono w Łowiczu skazanych przez sąd połowy na śmierć towarzyszy: Adama Merca, Józefa Antczaka i Stefana Porosińskiego.

Dnia 15-go b. m. na szosie Chęcińskiej pod Zagórzem został zabity przez członków naszej O. B. Wolf Kopf, najgorszy szpieg w Chęcinach. On to przyczynił się do rozbicia naszej organizacji partyjnej w tej miejscowości. Zaraz po zabiciu lotra organizacja P.P.S. (Fr. Rew.) została w Chęcinach odbudowana.

W miasteczku Wisznica, pow. białskiego gub. Siedleckiej, O. B. naszej partji skonfiskowała na poczte 1.242 rb. 84 kop. gotówką oraz 1.689 rb. 68 kop. markami tudzież dwa rewolwery. W sumie powyższej zawiera się też 15 rb. z miejscowego monopolu. Przy napadzie na pocztę został śmiertelnie ranny strażnik. Cała zawartość sklepu monopolowego została zniszczona.

Na żądanie dzielnicowego komitetu na Rakowie (Częstochowa) zostali zabici przez członków naszej O. B. starszy unteroficer Nieczajew i starszy strażnik policji rakowskiej Biskup, jako specjalnie szkodliwe dla rozwoju naszej działalności jednostki. Policjanci ci stale rewidowali „podejrzanych” na ulicach.

Dn. 17 b. m. wieczorem nasza O. B. zorganizowała napad na stację kolei Nadwiślańskiej — Rejowiec. Unteruchomiono personel stacyjny, wyłączono Rejowiec z komunikacji telegraficznej, poczem rozbito dynamitem kasę zawiadowcy, z której skonfiskowano 3.634 rb. 21 kop. Żadnych ofiar nie było. Dokonawszy konfiskaty, towarzysze usunęli się ze stacji. Pościg żandarmerji pozostał bez skutku.

O. B. Fr. Rewolucyjnej oświadcza, że nie ma nic wspólnego z napadem na stację Ostrowiec, gdzie przy konfiskacie pieniędzy rządowych śmiertelnie zraniono dwóch szeregowców.

OSTRZEŻENIE.

Kierst, buchalter w Chelmicy pod Włocławkiem, szpieg i prowokator.

POKWITOWANIA.

Z konfiskat O. B.: Z Rejowca 3.684 r. 21 kop., z Wisznicy 2.947 r. 52 k., z Łowicza 1.567 r.

Na bombę dla Skłona 1 rb., Na bojówkę J. 3 rb. Pruszków: z fabr. Helenówek 1,75 k., z fabr. Ryżarda 1,05 k., P. F. 11 rb., J. B. 6 rb.

Włocławek. Nawig. politycznych garderoba 31 r. Na ofiary lokautu łódzkiego. Praga: tramwajarze (listy 36 i 37) 6.95 k., Okręt (l. 39) 8.40 k., Dietmar (l. 40) 9.19 k., Fabr. Zdrowia (l. 45) wraz z tow. z S.D. 13.14 k., Judym 1 r., Żyrardów 3 r. Pruszków: Fajansowa 30.91 k., Troetzer 26 r., Helenówek 7.55 k., Patszer 5 r., Goldberg 2.50 k., Farbkowa 5.50 k., Tomcza 50 k. (razem 77 r. 96 k.), St. Tow. (98) 6.07 k., I. M. 3 r., I. L. 50 k.

Stolarze na l. 106 — 1 rb. 20 k., na li 107 — 2 rb. 55 k., Elektrotechnicy na l. 97 — 5 rb. 40 k., Krawcy na l. 138 — 2 rb. 85 k.